Rocznik I. Kraków dnia 22 października 1905. Nr. 20.

Pojedynczy num. 6 h.

PRZEDPŁATA:
Kwartalnie —K. 60 h.
Za gran. Austryi 1 — „

POSTĘP

Pojedynczy num. 6 h.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, Plac Maryacki l. 2.

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Postęp redaguje komitet. Wychodzi co sobotę.

Walczmy o słuszne nasze prawa!

Przepraszamy

najmocniej za spóźnienie ostatniego numeru. Z powodu strejku wybuchłego w drukarni nie mogliśmy doczekać się druku.

Prosimy uprzejmie o jednanie nam nowych czytelników

Redakcya.

Górą nasi.

Wieść radosna rozeszła się po całej polskiej ziemi. Tam, gdzie zdawało się, że przepadnie na zawsze polska mowa ojczysta, gdzie Prusak był już pewnym, że wytępi i zniemczy polskie plemię, tam lud polski otrząsa się ze zniemczenia, broni się zacięcie przed pruskim najazdem i z walki wychodzi zwycięsko.

Przed tygodniem bowiem rozegrała się w okręgu katowicko-zabrskim na śląskiej ziemi pod Prusakiem walna wyborcza bitwa między Polakami a Niemcami. Przy ostatnich wyborach do parlamentu berlińskiego wybrano stamtąd po raz pierwszy na posła Polaka Korfantego. Niemcy mszczą się za tę stratę, tyle zrobili, że dla błahej przyczyny po dwóch latach udaremnili mandat posła polskiego. I przyszło do nowych wyborów.

Stanęli naprzeciw siebie czterej kandydaci. Jednym z nich, postawiony przez Niemców-katolików był ks. proboszcz Kapica. Drugi czystej krwi Niemiec Voltz, kandydat rządowy. Trzeci socyalista Morawski, a czwarty Wojciech Korfanty, polski kandydat.

Żaden z nich nie był siebie pewny. Polacy ze swoim Korfantym ruszali tylko ramionami powtarzając: Bóg raczy wiedzieć, co nam jutro przyniesie. Socjaliści chełpili się znowu wszędzie — nawet po swoich żydowskich pismach galicyjskich, że ich kandydat jest najsilniejszy. Niemcy-katolicy nie mieli powodu wątpić w swoje zwycięstwo skoro podczas ostatnich wyborów przy pierwszem głosowaniu najwięcej głosów otrzymał ich kandydat. Agitowali też z wytężeniem wszyscy. W pomoc Polakom przybyli nawet sokoli z Poznańskiego i przez 4 dni z rzędu pracowali dniem i nocą dla pozyskania największą ilość głosów Korfantemu.

Przyszedł dzień wyborów i chwila głosowania. Garnął się polski lud robotniczy do miejsc wyborczych, by oddać głos na „swego". Tłumy ludzi zbierały się koło redakcji „Polaka", pisma Korfantego. Już około 12-ej godziny nadeszły wiadomości ze wszystkich miejsc wyborczych, że zwycięstwo pewne po stronie kandydata polskiego, a na wieść tę radosną z całej piersi wołano: Niech żyje Wojciech Korfanty, niech żyje Polska cała! Gdy stłoczeni w redakcyi pisma polskiego robotnicy oczekiwali na wynik wyborów i gdy ich namówiono, by choć część pewna wyszła, bo się podłoga zawali, w uniesieniu wołano: A niech się wali, niech się, co chce dzieje. Żebyśmy i poginęli, byle razem, byle zwyciężyć, byle raz tym Niemcom pokazać, że my też siłę mamy i chcemy naszej Polsce służyć.

Wreszcie zliczono głosy kandydatów. Wszystkich ogarnęło zdumienie. Kandydat polski otrzymał ilość głosów tak olbrzymią, o jakiej nikt przedtem nie myślał. Bo według obliczenia urzędowego otrzymał *Korfanty 23 tysiące 208 głosów*, a wszyscy trzej inni jego przeciwnicy zmaleli jak dzieci, otrzymawszy zaledwie po ośm, siedem tysięcy, socyalista zaś Morawski spadł aż do czterech tysięcy.

Zwycięstwo świetne, tak na ilość głosów, jak również na porażkę przeciwników. A najgorzej z nich wyszedł czerwony socjalista, który na szarym pozostać musiał końcu. Starły się ze sobą dwa narody i prądy: z jednej Polak-katolik, a z drugiej strony Niemiec i socyalista. A kiedy zabrzmiała bojowa surma i ruszył polski lud robotniczy do walki o swe święte prawa, które im depcze Prusak, a socjalista najświętsze rzeczy zohydza, padł wróg zaciekły u nóg Polaka, w którego ręku pozostała palma zwycięstwa. Nagrodził Bóg sprawiedliwy cierpienia i katusze jakie znosić musi lud polski od pruskiego knuta i upokorzył Niemca w jego bezgranicznej dumie. — Zabrakło czerwonym socyałom żydowskiego towarzystwa, bo dzięki Bogu kraj szląski jest wolnym od żydowskiego plugastwa. Zabrakło im judaszowskich pieniędzy, a lud robotniczy poznał się na brudnej robocie hołoty socjalistycznej i odwrócił się z pogardą od czerwonej hydry, wiedząc dobrze o tem, że jest polskim i katolickim.

Cześć ci za to głęboko religijny, polski ludu robotniczy, na twą dzielną i zwycięską obronę Ojczyzny! Cześć ci żeś śmiało i odważnie stanął po stronie twojego brata, wzgardził pruskim złotem i obietnicami żydowsko-socjalistycznemi. *A ty robotniku chrześcijański, co pod socyalistycznym obuchem na galicyjskiej pozostajesz ziemi, ucz się od Szlązaków-Braci, jak Bogu iOjczyźnie, a nie żydom służyć!*

———

Współbraci nawołuj do katolickich stowarzyszeń!

Co trzeba wiedzieć robotnikowi

o publicznych biurach pracy.

W jednej z najważniejszych spraw przychodzi dziś kraj w pomoc robotnikowi. Ułatwia mu bowiem wyszukanie pracy przez zakładanie urzędów, zwanych publicznemi biurami pracy, o których pisaliśmy w przeszłym tygodniu. Istnieją te biura już w kilkunastu powiatach, wkrótce będzie ich jeszcze więcej, a wszystkie mają pozostawać pod zarządem głównego krajowego biura pracy. Powstają one nie dobrowolnie, ale na mocy ustawy sejmowej, którą w całkowitem swem brzmieniu podamy później. Trzeba tylko teraz starać się o to, żeby o tych biurach wiedzieli wszyscy, którzy pracy albo robotnika potrzebują, by ta pożyteczna ustawa nie była tylko na papierze, a biura pracy nie stały pustką. Dlatego też podajemy jeszcze pewne wskazówki, co o tych publicznych biurach pracy wiedzieć należy. Są następujące:

1. Nie daj się wyzyskiwać agentom, zgłaszaj się do publicznych biur pracy.

2. Biura pośredniczą w uzyskaniu wszelkiej pracy, w kraju i za granicą, czasowej i stałej, pracy przy robotach rolnych, lasowych, ziemnych, służby domowej i gospodarczej, pracy w fabrykach, rzemiośle, handlu itd. Umieszczają też uczniów czyli terminatorów w rzemiośle.

3. Biura nie pobierają od szukających pracy w żadnym wypadku opłat, są zupełnie bezpłatne.

4. Biura nikogo nie zmuszają do przyjęcia pracy lub służby, jeżeli się zgłaszający dobrowolnie na ofiarowane warunki nie zgodzi.

5. Kto zgłasza się w Biurze, powinien być cierpliwy, jeżeli zaraz pracy nie otrzymuje. O pracę nie zawsze łatwo, a kto później się zgłasza, musi czekać, aż ci, co przed nim się zgłosili, pracę otrzymają.

6. Jeżeli w powiecie jest biuro, należy się zgłaszać w swojem biurze, jeżeli nie ma, można się zgłosić albo w najbliższem biurze sąsiedniego powiatu, albo w Krajowem Biurze pośrednictwa pracy pod adresem: Lwów, Wydział Krajowy, a to o takiem zgłoszeniu da znać wszystkim biurom w kraju. Kto chce iść do Niemiec, niech lepiej zgłosi się w biurze w Oświęcimiu. Nie potrzeba zgłaszać się naraz do kilku biur, bo biuro, jeżeli nie może samo dać pracy, doniesie o tem wszystkim innym biurom.

7. Można się zgłaszać ustnie lub piśmiennie, wprost albo przez urząd gminny. Urząd gminny obowiązany jest — bo tego żąda ustawa w paragrafie 14-ym — zgłaszających się zapisać i posłać pismo do biura. Kto zgłasza się pisemnie, niech poda wyraźnie swoje nazwisko, wiek, adres i rodzaj pracy, jakiej poszukuje i od kiedy. Pisać krótko i bez wszelkich tytułów — jak naprzykład: świetny, wysoki, lub co innego. Można napisać i na kartce korespondencyjnej. Adresować: Biuro pośrednictwa pracy w . . . (tu wymienić nazwisko miejscowości Biura).

8. Jeżeli z jednej gminy wybiera się większa ilość ludzi do takiej samej roboty, najlepiej niech zrobią wspólne zgłoszenie i podadzą adres jednego z pośród siebie, z którym biuro będzie się porozumiewało. Oczywiście można się zgłaszać i pojedynczo.

9. Kto zgłosi się w biurze, a tymczasem rozmyślił się, albo dostał pracę w inny sposób, niech zaraz o tem biuro zawiadomi ustnie lub kartką, bo tego wymaga porządek.

Kto — wybiera się na roboty do Niemiec albo jedzie do Ameryki, niech wie, że w Oświęcimiu (naprzeciw stacyi) otworzona została przez Związek społeczny gospoda czyli schronisko dla wychodźców, gdzie można za małą opłatą i taniej niż gdzieindziej otrzymać nocleg i strawę. Gospoda nie ma na celu zysku, lecz pomoc wyjeżdżającym na robotę robotnikom.

Kto szuka robotników, czeladników lub sług wszelkiego rodzaju, niech zgłasza się również do biur, które pobierają od pracodawców bardzo niskie opłaty. Kto szuka uczniów (terminatorów), nie płaci nic.

To są najważniejsze wskazówki i rady, które robotnicy powinni sobie dobrze zapamiętać, ażeby w razie potrzeby wiedzieć, jak sobie wyszukać robotę zapomocą publicznych biur pośrednictwa pracy.

Kupuj tylko u chrześcian!

Oświata i wstrzemięźliwość

u Japończyków.

Zdumiał się świat cały podczas ostatniej wojny Moskali z Japończykami, że mały Japończyk jest narodem tak potężnym i mądrym.

Wykazało się, że pierwej wielu, bardzo wielu z nich przybywało do krajów europejskich, do Francyi, Anglii, Rosyi, Niemiec i zaczęli się rozglądać, czegoby się mogli dobrego nauczyć. Ale nie czynili jak uczeń tępy, który ślepo tylko naśladuje to, co nauczyciel czyni, lecz zaraz z początku zaczęli odróżniać ziarno od plewy, dobre od złego.

Od każdego niemal narodu nauczyli się tego, co im było przydatne.

U Anglików i Amerykanów zaczęli się uczyć kupiectwa, handlu i przemysłu, i w krótkim

czasie prawie dogonili swych nauczycieli. Od Francuzów nauczyli się uprzejmości i grzeczności wobec innych. Od Niemców nabrali znajomości sztuki wojennej, i wydoskonalili się w niej tak dalece, że potężną Rosyę zwalczyli, a Niemcy prawie przyznawają, że teraz im się uczyć u Japończyków wypada.

Tak to zabrali i przyswoili sobie to, co znaleźli dobrego. Ale prócz tego uczyli się też za pomocą wad i błędów, które spostrzegli u narodów europejskich.

Nie mogło się przed ich drobnemi, ale bardzo bystremi oczami ukryć, że narody europejskie cierpią na dwie wielkie choroby: **brak oświaty ludu i pijaństwo.** Jak to, w Europie brak oświaty? — A czy to nie mamy uczonych, czy to nie mamy akademii i szkół wysokich, na których się uczą, kształcą tysiące młodzieży? — A jednak to nie wystarcza dla nas tak jak nie wystarczyło Japończykom. Kiedy w wojnie co dopiero ukończonej Moskale znajdowali ciała poległych żołnierzy japońskich i przeglądać poczęli tornistry, ze zdumieniem spostrzegli, że w każdym tornistrze znajdowały się przybory do pisania, papier i atrament. Japończycy bowiem bardzo często pisują listy. Każdy najprostszy żołnierz z łatwością napisze list w ojczystym języku. A Moskale? Ledwie piąty, dziesiąty z pomiędzy nich umiał czytać i pisać.

— Dlatego też Japończycy, ponieważ mędrsi byli od żołnierzy moskiewskich, umieli rozumnie i mądrze wykonywać rozkazy swych oficerów, a żołnierz moskiewski był jakby popychadło nierozumne, które idzie tam, gdzie go popchną, ale nie myśli o tem, żeby rozkaz wykonać zręcznie i rozumnie.

Górą! zawsze są ci, co więcej się nauczyli, niechże to będzie pobudką do nauki, dla młodszych mianowicie czytelników naszych, ale i dla starszych, mianowicie dla ojców i matek, aby pamiętali o tem, żeby dzieci swoje jak najwięcej nauczyli i sposobności do nauki dali, nie żałując parę groszy na pożyteczną książkę.

Dla Japończyka żyjącego w Europie, musiało być dziwnem bardzo, kiedy w dni niektóre ujrzał dziesiątki i setki ludzi taczających się po ulicach, gdy słyszał z ust poważnych ojców rodzin słowa bez związku, brzydkie, brudne, albo gdy się spotkał z widokiem pijaka, leżącego gdzieś w rowie bez przytomności.

Zachodziło w głowę Japończyzy nie rozumiejąc tego, że tylu ludzi dobrowolnie pozbawia się rozumu i jeszcze za to płaci.

A gdy Japończycy zaczęli badać pijaństwo, nie zadowolili się samem patrzeniem na pijaków, lecz głębiej zaczęli badać szkody i straty, które całe narody ponoszą skutkiem pijaństwa.

Więc ujrzeli, że niejeden naród mógłby być bogatym, gdyby na alkohol, czyli na trunki upajające nie wydawał olbrzymich pieniędzy, ujrzeli jak to wiele dzieci pozostaje tępemi i kalekami przez życie całe, dla tego, że były zrodzone z rodziców pijaków; widzieli, jak pijaństwo zabija honor i poczucie uczciwości w człowieku, i do zbrodni potwornych doprowadza; dostrzegli, że pijaństwo corocznie więcej ludzi przyprawia o śmierć i kalectwo, aniżeli krwawa wojna. Nie uszło też ich oka że tam, gdzie wódka panuje, nie ma oświaty, że pijaństwo i brak oświaty zawsze idą ręka w rękę, bo pijak myśli tylko o gardle, i każdy grosz na nie poświęca, choć dzieci i żona w nędzy i biedzie płaczą i wyrzekają.

I zadrżeli biedni Japończycy na myśl, że mógłby ich naród tak samo zarazić się straszliwym nałogiem pijaństwa, więc też, gdy wrócili chociaż naród japoński zawsze unikał trunków, poczęli usilnie pracować nad tem, ażeby ich naród w sidła tego nałogu nie popadł.

I dla tego założyli między sobą wielkie towarzystwo, nazwane: „**Kin-shu-kai**“, które dziś liczy przeszło **dwieście tysięcy** członków. Wszyscy członkowie zobowiązują się, że przez **całe swe życie nigdy nie będą używali trunków**, ani nie będą **palili tabaki.**

A co ważniejsza, to, że członkowie owego towarzystwa rzeczywiście swego przyrzeczenia dotrzymują.

Dla tego też w Japonii nie ujrzysz prawie młodzieńca, któryby przed ukończeniem 20 roku życia palił lub pił trunki. Tych z młodzieży, którzy się do tego nie zastosują, **opłakują** rodzice jako złych i rozpustnych synów.

I zważcie, czytelnicy, że owi Japończycy, którzy tak mądrze i roztropnie sobie postępują — są **poganami.**

Pisz często do „Postępu“!

Z polityki.

Sejm obraduje. Posłowie wnoszą jedną sprawę za drugą. Najważniejszą dotychczas była sprawa podwyższenia płacy nauczycielom ludowym. Piekąca ta sprawa już tak dzisiaj dojrzała, że wszyscy uznają potrzebę polepszenia bytu ciężko pracującego nauczycielstwa ludowego Rusini stawiają znowu swoje żądania. Żądają gimnazyum ruskiego w Brzeżanach, zmiany ustawy wyborczej, równorzędnego prawa w gimnazyach dla języka polskiego i niemieckiego i powiększenia liczby gimnazyów ruskich. Posłowie ludowi żądają zmiany prawa wyborczego na prawo powszechnego głosowania. Panowie-arystokraci nie chcą nic o tem słyszeć, bo by wiele wpływu w Sejmie stracili.

Węgry znowu doczekały się bar. Fejervarego jako prezydenta ministrów, choć niedawno ustąpił. Węgrzy z rządem pogodzić się nie chcą, a wskutek tego bezrząd panuje wielki. Rząd nie ma prawa do ściągania podatków, bo tych sejm węgierski wcale nie uchwalił, a z tego wynikną milionowe straty dla skarbu węgierskiego. Rekrutów do wojska nie powołano i żołnierze trzeciego roku otrzymają urlop dopiero 31 grudnia zamiast we wrześniu. Sejm zbierze się dopiero 19 grudnia, a tymczasem rząd przygotowuje rozdział celny między Austryą a Węgrami.

W Niemczech radość wśród Polaków. Zwycięstwo Korfantego, który zdobył 23 tysięce 208 głosów wlał w serca polskie niezmierną otuchę. Wszak Szląsk jest krajem, który już od 500 lat od Polski oderwano, który uważano przez Polaków za stracony na zawsze, w którym przed 10 laty nie śmiano stawiać swoich kandydatów, dopiero przed 3-ma laty zwyciężył jeden Polak przy drugiem głosowaniu; kraj opuszczony przez książąt, szlachtę, mieszczaństwo, a nawet duchowieństwo i dziś wśród największego ucisku najpotężniejszego państwa Europy, które chce zgnieść i wytępić Polaków — zwycięża lud polski. Co za upokorzenie dla Prusaków.

Polacy w Ameryce ujrzeli wreszcie biskupa polskiego. Na polecenie Ojca św. pojechał do Ameryki wygnany przez Moskali z Królestwa Polskiego biskup Simon dla zbadania życia religijnego Polaków. Ksiądz biskup zwiedził 150 polskich parafii w Stanach Zjednoczonych. Polacy przyjmowali go wszędzie z radością. Witali go również biskupi i arcybiskupi amerykańscy, a także prezydent Rosewelt przyjął go jak najżyczliwiej, przyrzekając poczynić wszelkie ułatwienia, żeby Polacy mogli mieć swego biskupa. Powrócił w ostatnich tygodniach biskup już do Rzymu, był nawet i w Galicyi z prośbą u biskupów, by mu ułatwili doprowadzenie do skutku pomnożenia polskiego duchowieństwa w Ameryce.

Rosya znowu krew przelewa. Już nie na placu boju, ale po ulicach Moskwy. Z powodu strejku piekarzy kozacy sprawili krwawą łaźnię strejkującym. Na ulicach przyszło do bójki z wojskiem, które położyło trupem kilkanaście osób. Demonstranci zburzyli kilkanaście wozów tramwajowych.

Z naszych stowarzyszeń.

Zgromadzenie kamienicznych stróżów w Krakowie.

Za staraniem Stowarzyszenia katolickich stróżów odbyło się w niedzielę dnia 15 b. m. liczne zebranie kamienicznych stróżów. Obecnych ich było około 200. Omawiano następujące sprawy: 1. wywożenie popiołów; 2. mieszkania stróżów; 3. organizacya stróżów.

Najpierw p. Sołtys, prezes Stowarzyszenia katolickich stróżów wykazał, ile krzywdy cierpią stróże. Wywożenie popiołów jest dla stróża tak uciążliwe, a dla porządku miasta tak szkodliwe, że tylko w Krakowie może być coś podobnego. We Lwowie przed każdym domem stawiają duczki i miejskie wozy zabierają popioły. We Wiedniu jest też podobnie. Tylko w Krakowie jest inaczej. Za liche mieszkanie, a rzadko za trochę dopłaty stróż odpowiedzialny jest wobec władzy za całą kamienicę i porządek w całym domu, a do tego co dzień lub co drugi dzień wywozić musi sam popioły i śmieci pół mili poza Kraków. Takimi głupcami mogą być tylko stróże, jakimi dawniej byli chłopi, gdy za czasów pańszczyźnianych robili panu za kije.

Jeszcze dokładniej przedstawił zebraniu p. Zgórniak jako referent ciężkie położenie stróżów, które da się usunąć tylko przez silną organizacyę katolickich stróżów.

Za robotę przecież i stróżowi należy się słuszna zapłata od właściciela, lokatora, policyi i magistratu. Wiele sobie szkodzą sami stróże, ale więcej ich gnębią kamienicznicy, a także policya i magistrat przez swe przepisy i rozporządzenia. Najwięcej zaś krzywdzą stróżów żydki, którzy uważają ich nie za ludzi, ale za bydlęta! W końcu postawił p. Zgórniak taką rezolucyę: Zgromadzenie katolickich stróżów uchwala wysłać deputacyę złożoną z 30 stróżów do prezydenta miasta Krakowa, domagając się magistrackich wozów, któreby w oznaczonych godzinach objeżdżały miasto dla zbierania kamienicznych śmieci i popiołów. Zgromadzeni postanawiają użyć wszelkich dozwolonych środków, by dopiąć swego celu.

Rezolucyę przyjęto jednogłośnie.

Znalazł się potem socyalista Bielecki, który będąc prezesem socyalistycznego stowarzyszenia stróżów tak gospodarował, że w końcu w stowarzyszeniu sam jeden tylko został. Chciał biedak na tem zebraniu upiec swoją pieczeń, mówiąc o kapitalistycznym ustroju, o magistrackich konsensach i bredniach socyalistycznych, chwaląc się, że tylko socyaliści zrobili coś dla stróżów.

A było to kłamstwem, jak zaraz potem udowodnił mu p. Sołtys. Kiedy zaś usłyszał wołanie: Jasiu, idź lepiej kraść bracką kasę do Bernardynów, tak biedak potem usiadł pod oknem i już nic nie mówił. Przemawiał też kamienicznik p. Filasiewicz, broniąc właścicieli. Ale zaczął się mijać z prawdą i przewodniczący głos mu odebrał. Wreszcie ks. Mytkowicz przedstawił program katolickiej organizacyi stowarzyszeń w Krakowie, zachęcając stróżów do jej przystąpienia. Związek katolickich stowarzyszeń za opłatą 20 groszy tygodniowo daje zapomogę na czas bezrobocia lub choroby i pomoc lekarską, bezpłatną prawną poradę, udział w zgromadzeniach, w wypożyczalni książek i wspólnym lokalu, a także bezpłatne pismo co tydzień. Stowarzyszenie postanowiło przystąpić do organizacyi Związkowej. Na tem zakończono zgromadzenie.

Pamiętaj o groszu na fundusz prasowy!

Porada.

Które kontrakty sporządzać należy u notaryusza.

Według obowiązujących ustaw muszą być sporządzone przed notaryuszem, a nie w sądzie, lub w iny sposób następujące kontrakty,jeżeli mają mieć ważność prawną i tworzyć dokument.

Umowy małżeńskie — ustanowienie posagu — sprawy wiana, umowy między oblubieńcami o wspólność majątkową, umowy o zarząd majątku między małżonkami, o dożywocie wdowy, umowy o wzajemnie testamenty, kontrakty dziedziczenia i t. p. Umowy o kupno i zamianę renty i pożyczki zawarte między małżonkami, tudzież zeznania długu, które jeden z małżonków czyni drugiemu, poświadczenia odbioru posagu. Kontrakt darrowizny, wedle którego jeden drugiemu grunt, albo inną rzecz daruje, ale go na razie obdarowanemu nie oddaje w posiadanie, z tem jednak,że dopiero później n. p.po śmierci darującego przejdzie n awłasność obdarowanego Kontrakty, które sporządzają ślepo i głusi nie umiejący czytać lub niemowy nie umiejący pisać.

Jeżelitaki kontrakt nie jest zrobiony u notaryusza, to chociaż go strony zawarły na piśmie i w sądzie podpisały, niema prawnego znaczenia i jest nieważny.

Kto sądzi, że kontrakt w powyżej podanych sprawach po podpisaniu w sądzie jest dobry i ważny, znajduje się w błędzie. Sąd nie stwierdza zupełnie ważności aktu, on daje tylko gwaranję, że podpisy są własnoręczne. Kto się chce w przyszłości uchronić od procesów, względnie kto chce zapobiedz procesom w rodzinie, powinien pamiętać, że powyżej podane umowy i kontrakty zawierać należy tylko przed notaryuszem

Według nowej procedury cywilnej kanceli-

ści sądowi mają prawo uwierzytelnienia podpisów stron na przedłożonych im dokumentach prywatnych. Pamiętać jednak trzeba, że nie włożono na kancelistów obowiązku badania, czy przedłożony do legalizacyi dokument jest ważny. Ponieważ nie wglądają w treść i ważnośćdokumentu, więc legalizować mogą dokumenta pozorne a nawet ustawą zakazane. Notaryusz zaś jest za wszystkie urzędowe czynności odpowiedzialny, więc nie nada nigdy formy prawnej interesom niezgodnym z ustawami.

KRONIKA.

Zakliczyn. Czy wolno w szkole w czapce siedzieć? O to pytanie w Zakliczynie się rozchodzi. Przez 20 lat siedziały w miejscowej szkole ludowej małe żydzięta bez jarmułek, a dziś na rozkaz propinatora i p. starosty żydzi w berlitkach w szkole chcą się rozpierać. Szkoła pod kierownictwem dotychczasowego sędziwego kiorownika i dyrektora prowadzona po katolicku, który wychował cały zastęp ludzi i na wybitnych znajdujący się dziś stanowiskach, należy do najlepszych w powiecie, a dziś za to że nie pozwala p. kierownik w szkole w jarmułkach żydom siedzieć, chce go w nagrodę za jego pracę i zasługi władza jego szkolna na roz kaz żyda-propinatora ukarać. Nie powinni na to pozwolić obywatele, a jego wychowankowie, żeby wola żydowska szkołą rządziła, bo skoro do dzisiaj żydzi bez czapek siedzieli w szkole i nic im się przez to nie stało, ten zwyczaj przyjęty, a nikomu nieszkodliwy, winien stać się prawem. Obywatele Zakliczyńscy uważajcie! bo już dzisiaj w gminie macie żyda asesorem, a niezadługo będziecie mieć żyda i burmistrzem, jeżeli nie weźmiecie się razem za ręce i nauczeni przykładem chłopów nie zechcecie żydów pędzić z miasta za dziesiątą granicę. Za przykład niech wam służą w tym względzie obywatele żywieccy!

Co znowu! Dochodzą coraz wyraźniejsze wieści, że Związek katolickch czeladników piekarskich zaczyna wchodzić w spółkę ze socyalistami. Jak ci zdrajcy-szpiegowie wysyłają raz poraz przy jakiejkolwiek sprawie swoich czerwonych przedstawicieli do katolickiego Związku pod pozorem, że wszystkich piekarzy łączy jedna sprawa chleba. Takim podstępnym sposobem już chcieli rozbić Związek katolicki podczas ostatniego Walnego Zgromadzenia, ale się nie udała sztuka. Zaszły małe bezrobocia w 3-ch piekarniach, a wnet socyaliści zjawili się w katolickiem stowarzyszeniu niby po pieniądze dla strejkujących. Teraz zaś nawet wdarli się do Wydziału Związku i chcą koniecznie rozbić katolików i wzmocnić robotnikami katolickimi socyalistyczne stowarzyszenie. Najpierw napiętnować należy mianem zdrajców tych, którzy należąc do katolickiego stowarzyszenia wchodzą w jakiekolwiek konszachty z czerwonymi, tem więcej hańba tym, którzy zamiast bronić swej twierdzy, jej bramy otwierają i wpuszczają do stowarzyszenia wroga. A dlaczego to socyaliści robią od dzielne stowarzyszenie? czy tylko na to, żeby iść razem ze żydami? Katoliccy robotnicy piekarscy ocknijcie się! Źle robicie, że stronicie od Związku katolickich stowarzyszeń w Krakowie. Przyłączcie się do organizacyi katolickiej, a wtedy socyalistów do chrzanu wam będzie trzeba. Taką dajemy przyjacielską radę. Katolicy złączcie się razem pod katolickim sztandarem, zerwijcie wszelką spółkę ze żydami i ich socyalistycznymi pachołkami.

W sprawie poczty kalwaryjskiej dochodzą nas wiadomości, że notatki uczynione w naszem piśmie pomogły. Pisząc o niestosownem obchodzeniu się ze stronami, mieliśmy szczególniej na względzie personal pomocniczy. Nikomu tem jednak krzywdy robić nie chcemy.

Surowa kara czeka każdego w Prusach za przymuszanie do porzucenia pracy. W Hamburgu pracowało dwóch murarzy, a pewnego dnia dostali trzeciego do pomocy. Wzięli go zaraz w obroty, czy należy do socyalistów. A skoro odpowiedział, że niema do tego najmniejszej ochoty, namawiali go jak mogli, do socyalistycznego stowarzyszenia. A gdy to nic nie pomogło, poszli do majstra z oświadczeniem, że pracować nie będą z tym trzecim, żądając z roboty jego oddalenia. Majster widział się zmuszonym uledz temu bezprawnemu żądaniu. Sprawa o sąd się oparła, który za ten czyn krzywdzący skazał jednego rycerza czerwonego na jeden miesiąc aresztu, a drugiego na dwa tygodnie. Tak to nie tylko u nas, ale i gdzieindziej socyaliści gnębią robotnika, jeżeli z nimi nie trzyma. Ale przynajmniej w Prusach rząd jakoś krócej ich trzyma, u nas zaś wszystko im wolno.

Z czerwonego światka. Już wiadomo, że pewna część żydów socyalistów założyła osobne swoje stronnictwo żydowsko-socyalistyczne. Dobrze uwidoczniło się to w niedzielę w Krakowie. Po ulicach miasta widniały podwójne ogłoszenia, zapowiadające zgromadzenie socyalistyczne: jedne z podpisami polskimi, drugie zaś żydowskimi. I Jedni i drudzy odbywali swe zgromadzenia w tej samej sprawie o powszechnem głosowaniu. A jak wymyślają na siebie w swoich gazetach, korzystając z tego dobrze trzeci, bo wydostają się na wierzch różne brudne sprawy państwa socyalistycznego. Tylko tak dalej..

Jeszcze jedno. Z początkiem września, jak o tem wspominaliśmy odbył się w Paryżu kongres tak zwanych wolnomyślnych czyli ludzi nie wierzących w Boga i walczących z wszelką religią. Brali więc w nim żywy udział i socyaliści. Rozpoczęli ten kongres napaścią na Kościół katolicki. Podnieśli tam zdarzenie, że przed 150 laty żył młody bezbożnik de la Barre, którego sędziowie kościelni za nieuchylenie kapelusza przed procesyą na śmierć skazali. Napadły za to wszystkie gazety socyalistyczne, a więc i nasze, na Kościół katolicki, że gnębi i morduje za drobne przewinienia. Postanowili więc na złość katolikom postawić pomnik de la Barremu przed kościołem Najsłodszego Serca Jezusa.

Lecz w przeddzień odsłonięcia pomnika Związek robotników wyświetlił całą sprawę. I pokazało się, że ten de la Barre lżył na głos Najświętszy Sakrament podczas procesyi, nieprzyzwoicie zachował się w kościele, zbezcześcił i pokrajał krzyż czczony przez ludność. Za to skazali go na śmierć nie księża, ale świeccy ludzie ze sekty Jansenistów, którzy byli wrogami katolickiego kościoła. Wyszło też na jaw kłamstwo, a socyaliści pokazali się we właściwem świetle, skoro chcą stawiać pomniki największym bezbożnikom.

Katolickie wystąpienie. W ubiegłym tygodniu rozpatrywano w katolickiem stowarzyszeniu wzaj. pomocy kupców i młodzieży handlowej sprawę odpoczynku niedzielnego na mocy najnowszej ustawy państwowej i jednogłośnie oświadczono: „Zgadzamy się i dążymy do całodziennego, ustawowego odpoczynku niedzielnego, jak już niejednokrotnie odnośne petycye i przedstawienia w imieniu stowarzyszenia do kompetentnych władz i parlamentów wnosiliśmy. Obecnie dozwolony 4 godzinny czas pracy niedzielnej, uważamy jako stan przejściowy do całodziennego odpoczynku niedzielnego i życzeniem naszem jest, ażeby dozwolony czas pracy w handlach wykonywanym był nieprzerwanie w godzinach porannych i kończył się najpóźniej o g. 10 przed południem".

Uznanie i podzięka należy się lwowskim kupcom katolickim za swe katolickie wystąpienie. Niedziela powinna być dniem świętym, a nie czasem kupczenia.

Dostało się i... Daszyńskiemu. W niedzielę dnia 15 b. m. odbył się zwyczajny kizyk między socyalistami. Na zgromadzeniu złożonem z żydów i nie-żydów, ludzi, co nie mają nic do stracenia, gardłowano w zwykły, socyalistyczny sposób o prawo powszechnego głosowania. Po zgromadzeniu naturalnie musiał być „czerwony sztandar" i wycie przepitych głosów po ulicach. Tym razem jednak policya trochę ostrzej jak zwykle wystąpiła. Pokazały się gołe szable, a potem aresztowania. Tłum podążył pod pomnik Mickiewicza. Biedny ten Mickiewicz, wszelkie łajdactwa chcą się nim zasłaniać. Tak robią zawsze w Krakowie socyaliści. Dopiero tej niedzieli policya stanęła w obronie czci Mickiewicza i nie pozwoliła pod jego pomnikiem nic wygłaszać. Rozzuchwalony przywódca czerwony p. Daszyński myślał jednak że to jego nie dotyczy i dalej drapać się na pomnik swoim zwyczajem, żeby jakąś mówkę palnąć. Ale w tem przyskoczyła policya i pchnęła pana brata... posła ze stopni do tłumu. Obrażony jaśnie pan socyalista rzucał się jak szczupak. Ale nic nie pomogło, musiał się z tłumem zmieszać, gdzie go trochę pognieciono. Tak panie D..! zdaje się, że się chorągiewka odwraca. Żydkowie opuszczają i policya nie tylko za słowo, ale i za kapotkę chwyta.

Nowe pismo pod tytułem „Przegląd muzyczny" rozpocznie wychodzić we Lwowie. Poświęcone będzie całkowicie sprawom muzyki, teatru, literatury i sztuki. Adres Redakcyi: Lwów, ul. ś. Mikołaja 19.

Katolicy Związku ludowego w Niemczech rosną ciągle. Liczył ten związek w ciągu ubiegłego roku 470 tysięcy członków. Przyrost w ostatnim roku wynosił 70 tysięcy. Główne biura Związkowe w M. Gladbach zatrudniają 30 ludzi. W ciągu roku rozszerzono 7 i pół miliona różnych druków, udzielono 1200 porad listownych, a 2800 ustnych; wypożyczono z biblioteki związkowej 3798 książek. Związek pomaga do utrzymania 33 biur ludowych i 17 sekretaryatów robotniczych. W dwutygodniowym tegorocznym kursie socyalnym brało udział 120 księży i świeckich osób. Prócz tego urządził Związek 10 tygodniowy kurs społeczny w którym wzięło udział 54 robotników i czeladników. Tak pracują Niemcy za których przykładem i my także iść powinniśmy.

Ojciec św. do francuskich robotników. Przed kilkunastu dniami przyjmował Ojciec św. pielgrzymkę francuską złożoną z 400 robotników. W swem przemówieniu powiedział Ojciec św. te słowa: Kocham Francyę i każdego rana w modlitwie myślę o Francuzach i modlę się do Boga, aby synowie moi we Francyi wiernymi zostali wierze katolickiej i modlę się z całą ufnością, gdyż mam zaufanie do dobroci i miłosierdzia boskiego. Oby Bóg — tak zakończył Ojciec św. swe przemówienie — obsypał łaską swoją was wszystkich i Francyę i oby Francya zawsze została tem, czem była, najstarszą córką kościoła.

Rozmaitości.

Telegram do Korfantego. Grono posłów sejmowych wysłało do Korfantego taki telegram: „Z powodu radosnej wiadomości o szczęśliwym wyniku wyborów klub demokratyczny polski sejmu galicyjskiego przesyła serdeczne życzenia szanownemu koledze i naszemu dzielnemu ludowi.

Śmiertelny wypadek. Dnia 13 bm. w Tarnowie najechał pociąg na rampie na Kotula krawca około godz. 1-ej północy i zmiażdżył go zupełnie. Komisya znalazła ledwie jedną nogę, but i kapelusz, reszta znikła pod kołami pociągu.

W Gracu nastąpił wybuch w prochowni zabici trzej robotnicy, jeden ranny.

W Włoszech w okolicy Reggiu di Calabria dało się znać znowu trzęsienie ziemi przez kilka sekund.

W Indyach wschodnich w miejscowości Sarwar nastąpił we fabryce wielki wybuch. Zakałady poszły w gruzy. Wydobyto 6 trupów, wiele jest rannych lub ich nie znaleziono.

W Hiszpanii w Sewilli głodni robotnicy rolni napadli na miejscowość Ezija i zrabowali wszystko z chaty poniszczyli.

W Prusach stwierdzono 2 nowe wypadki cholery.

W Łodzi w ostatnich dniach umarło 427 osób na tyfus i cholerę.

Rząd austryacki dał pięć milionów koron na galicyjskie szkoły.

We fabrykach cukru w Królestwie Polskiem rozpoczyna się strejk powszechny.

Japonia zamówiła w fabryce broni Krup pa w Niemczech amunicyi dla floty wojennej za 30 milionów marek.

Strejk robotników berlińskich w zakładach elektrycznych szczęśliwie zakończony.

W powiecie łomżyńskim w Rosyi zachorowało na cholerę 12 osób, z tych 10 zmarło.

Na Wolance koło Borysławia od dłuższego czasu ponawiają się napady i pobicia ludzi zupełnie niewinnych przez bandy drabów. Tak dn. 8 bm. pobito pp. Kieszkowskiego, Dunina, a p. Bonaresenowi, Rinninowi zrobiło dziurę w głowie i pokrwawiła. Niektórych opryszków żandarmerya już wyłapała.

Wypadek z bronią wydarzył się koło Brodów na polowaniu, Leśny Rudka przez nieostrożność sam się zastrzelił pozostawiając liczną rodzinę.

Pod Tarnobrzegiem pożar zniszczył część wsi Sokolniki. Spłonęło aż 12 obejść włościańskich. W płomieniach zginął 2-letni chłopczyk.

Śniegi i mrozy. Z wielu stron Austrji donoszą o mrozach i śniegach, które w ostatnich dniach spadły. Od wielu lat nie pamiętają ludzie tak wczesnej zimy. Z Salzburga donoszą n. p. że onegdaj w nocy spadł tam duży śnieg, tak samo w całej prowincyi. Drzewa owocowe uszkodzone. W górach leży śnieg na wysokość 25 cm. Z Ischlu piszą: Śnieg leży tu do 20 cm. Ostatni kuracjusze pośpiesznie opuścili tę miejscowość. Turyści, którzy wybrali się na wycieczki, są w groźnym niebezpieczeństwie z powodu zasp śnieżnych. Podobne wiadomości dochodzą z okolic gór czeskich, mianowicie z Rudaw. Okolice tam pokryte również śniegiem; zbiory kartofli i buraków poważnie zagrożone. Wiele drzew owocowych zniszczonych.

Anegdota hr. Wittego. Dzienniki niemieckie opowiadają, że podczas przyjęcia hr. Wittego w Bomintem, cesarz Wilhelm, który świadczył mu niezwykłą uprzejmość, po długiej

rozmowie o jego chlubnem posłannictwie, którego mu gorąco winszował, rzekł wreszcie:

— A teraz, panie von Witte, może mi pan co opowie zabawnego o swej podróży.

Zainterpelowany w ten sposób przytoszył taki epizod, którego był jakoby świadkiem na dworcu w Portsmouth: Pewien Amerykanin dał 10 dolarów konduktorowi murzynowi, aby ten go obudził na danej stacyi, a w razie twardego snu, wyrzucił z wagonu. Otóż konduktor zaniechał tego co naraziło pasażera na stratę 2000 dolarów. Wrzeszczał on i groził winowajcy w sposób, mogący wzbudzić przerażenie. Murzyn wysłuchał spokojnie powodzi słów gwałtownych i wreszcie z uśmiechem najuprzejmiejszym oświadczył:

———

Gruźlica w miastach Europy. Stolica Francji, w której w ubiegłym tygodniu obradował kongres dla zwalczania gruźlicy, należy wśród wielkich miast europejskich do tych, gdzie gruźlica najbardziej się sroży. W r. 1902 zmarło w Paryżu na suchoty przeszło 10,000 osób, przeto okrągłe 388 na każde 100,000 mieszkańców. Na drugiem miejscu wymienić należy Bukareszt, gdzie ze 100,000 mieszkańców zmarło w r. 1903 na gruźlicę 378 osób. Trzecie miejsce zajmują Ateny (358 na 100,000). czwarte — Wiedeń (334) piąte — Lugdun (306), a szóste — Wrocław (304). W dalszym ciągu idzie z kolei 13 wielkich miast, w których suchoty pluc pochłonęły w r. 1903 na każde 10,000 mieszkańców po 200 do 300 ofiar. Są to miasta następujące: Moskwa (281) Monachjum (255), Madryt (243), Bruksela (238), Medjolan (236), Marsylja (231), Warszawa (229), Sztokholm (217), Drezno (215), Chrystjana (213), Strasburg (212), Berlin (207), i Lipsk (201). W Zurychu zmarły w r. 1902 na gruźlicę 183 osoby na 100,000, w Rzymie 179, w Stutgardzie 177, w Hamburgu 166, w Londynie 159, w Edymburgu 143, w Kopenhadze 141, w Amsterdamie 139, w Hadze 130, w Antwerpji 128. zabójcza z innych względów atmosfera kilku miast portowych, jak np. Londynu lub Hamburga, nie jest, jak się zdaje, zbyt przyjaznem środowiskiem dla gruźlicy, która wogóle w miastach nadmorskich pochłania stosunkowo niewielką liczbę ofiar.

O meczetach w Polsce. Według danych urzędowych, w gubernji wileńskiej istnieje 7 meczetów tatarskich parafialnych, a mianowicie: w Wilnie, w Niemeży, Niekraszynach, Dowbuciszkach, Marowczyźnie, Rejżewie i Soroktatarach. Obsługuje te parafie tatarskie 7 duchownych mahometańskich.

Wileńscy tatarzy posiadali niegdyś meczet o kilka wiostr od miasta, w Waco. W roku 1812, podczas wojny napoleońskiej, meczet ten zgorzał do szczętu i nowego na tem miejscu już nie budowano. Teraźniejszy drewniany meczet, istniejący od lat stu na Łukiszkach, otoczony niewielkim cmentarzem, na którym obecnie nie grzebią już zmarłych, znajduje się w stanie godnym pożałowania. Sprawę zbudowania nowego meczetu w Wilnie poruszano kilkakrotnie i na ten cel jest w depozycie 20,000 rubli; lecz o stanowczych zamiarach urzeczywistnienia tego projektu dotąd nie słychać.

Bez kapelusza. W Anglji staje się obecnie modnym chodzić z gołą głową bez względu na pogodę. Umiarkowani reformatorzy noszą przy tem kapelusz w ręku, postępowsi zadawalają się czapeczką podróżną, wsuniętą do kieszeni, natomiast radykalni nowatorowie nie mają w cale kapeluszy i czapek. Nawet panie zaczynają brać udział w tym ruchu.

Żarty.

— Co to jest małżeństwo?" — zapytał niedawno proboszcz irlandzki młodą dziewczynę na ostatniej lekcyi katechizmu, w przeddzień Bierzmowania. Na lekcyi obecnym był także biskup, który przybył już do miasteczka, aby nazajutrz dopełnić Sakramentu św. Jego obecność tak zmieszała dzieci, że zapytana dziewczynka, zamiast słowami katechizmu odpowiedzieć „Małżeństwo jest to Sakrament..." itd., bez namysłu wyrecytowała:

— Małżeństwo jest to stan okrutnych mąk, które znosić muszą jakiś czas dusze, dla odpokutowania za grzechy i dla przygotowania się do zbawienia wiecznego.

Dziewczynka odpowiedź swą wygłosiła tak szybko i pewnie, że zawstydzony proboszcz nie mógł jej przerwać i dopiero gdy skończyła, poprawił:

— Ależ dziecko! To wszystko o czem mówisz, to nie małżeństwo, to czyściec!

W oku biskupa błysnęła iskierka śmiechu i najpoważniej przemówił do proboszcza:

— Zostaw ją, księże proboszczu. Kto wie, może ma słuszność? Co ja i ty możemy o tem wiedzieć?

Lekarz i ksiądz.

Śmiał się lekarz z księdza, że gdy ludzie umierają, to u księdza jest żniwo. Lecz ksiądz proboszcz nie zmieszał się taką niedorzecznością i odpowiedział:

— Mój doktorze, każdy to swoim sposobem żyje:

To ksiądz grzebie, co doktor zabije.

———

Z krajowego biura pracy
wolne posady.

w następujących miejscowościach:

Bochnia: 1 ogrodnik, 3 strycharzy do cegielni, 2 kowali, 2 stelmachów, 3 kucharzy, i lokaj, 2 chłopców do szewca, i chłopiec do piekarza, 1 chłopiec do cukierni, 3 chłopców do stolarza, 3 chłopców do rzeźbiarza.

Brody: 5 ogrodników, 4 kowali, 5 stelmachów, 1 kotłowy, 1 motorowy, 1 maszynista ślusarz, 2 czeladników szewskich, 4 kucharzy, 1 służący.

———

Dobroczyńca.

Niedawno zmarł w Londynie dr. Tomasz Barnardo, jeden z największych dobroczyńców w świecie. Nie sztuka bowiem, dorobiwszy się milionów na rozmaitych spekulacjach, rzucić cząstkę mienia na ulżenie losu wydziedziczonym. O wiele większą jest rzeczą wystąpić do boju z nędzą, mając za uzbrojenie: jedynie miłość w sercu i wiarę w dobrą sprawę, a zdziałać to, co np. zdziałał Barnardo, który przeszło 60.000 dzieci bezdomnych wyrwał z nędzy i demoralizacyi, a wprowadził je na drogę, zapewniającą im samym życie uczciwe, a społeczeństwu zastęp pożytecznych pracowników.

Tomasz Barnardo urodził się w roku 1845 jako syn niezamożnego kolonisty i rlandzkiego. Od najmłodszych lat okazywał popędy dobroczynności. Młodzieńcem będąc, postanowił ukończyć nauki lekarskie, aby przy pomocy wiedzy swej walczyć z nędzą pospólstwa chińskiego, o której wiele słyszał w młodości.

Tymczasem w Londynie wybuchła cholera. Barnardo, jako student medycyny, zaciągnął się do szeregu ochotników, niosących pomoc na przedmieściu londyńskiem East-End. Tam. po raz pierwszy w życiu, zetknął się z nędzą, o jakiej dotąd nie miał pojęcia i uznał, że nie potrzeba szukać jej w Chinach, bo i na miejscu znaleźć ją można.

Na początek, jako 20-letni młodzieniec, założył kursy wieczorne dla analfabetów, a równocześnie sam kończył studya lekarskie. Szkoła jego istniała w dzielnicy Szepney, w stajni, stojącej na razie bez użytku.

Pewnego wieczora, po skończonej lekcyi, wszyscy chłopcy się rozeszli, pozostał tylko Jim Jervis, chłopak nędzny, bez koszuli i obuwia i prosił, aby nauczyciel pozwolił mu noc spędzić w szkole.

— Nie można. Coby na to powiedzieli twoi rodzice?

— Nie mam rodziców.

— A więc gdzie mieszkasz?

— Nigdzie.

Barnardo uznał to za niewiarygodne i, badając dalej chłopca, dowiedział się, że jak wielu innych, sypia gdzie może i żywi się, czem może. Chcąc sprawdzić to opowiadanie, Barnardo udał się tej samej nocy z Jimem na poszukiwania i wśród mrozu znalazł pod parkanami, lub na dachach opuszczonych domostw, w porzuconych skrzyniach, przeszło półtora tuzina chłopców rozmaitego wieku, okrytych łachmanami, śpiących na mrozie. Przysiągł sobie wówczas, że całe życie poświęci ratowaniu tych nieszczęśliwych.

Zwrócił się do kilku osób zamożnych z prośbą o pomoc. Początkowo szło mu trudno. Ale już w miesiąc założył przytułek, w którym znalazło pomieszczenie około 70 chłopców bezdomnych. Przytułek ten był zaczątkiem organizacyi na wielką skalę. W ciągu 30 lat Barnardo założył przeszło sto takich przytułków. Do ostatnich dni życia Barnardo był niestrudzonym ich opiekunem.

Jak olbrzymią była jego działalność, najlepiej dowodzą cyfry za rok zeszły: w przytułkach chowało się 10.905 dzieci; w ciągu roku przybyło 3827; udzielono schronienia czasowego 31.032 dzieciom; wydano obiadów bezpłatnych 167.445.

W przytułkach Barnarda dzieci uczą się czytania i pisania oraz rzemiosł i pracy na roli. Przeważną część wychowańców wysyła się w młodzieńczym wieku do Kanady, gdzie znajdują zajęcie u znanych kolonistów. Niektóre z dzieci dra Barnardo już dziś same są kolonistami.

Dr. Barnardo dał trwałe podstawy organizacyi, która już obecnie rozwijać się może bez swego założyciela i kierownika; nazwisko jego, otoczone czcią najwyższą, przetrwa wieki w pamięci ubogich mieszkańców Londynu.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Lub. Lwów. **Dziękujemy. Umieścimy w następnym numerze. Już było za późno.**

X. J. B. Niepołomice. **Będzie w przyszłym numerze.**

P. St. Bura. Frysztat. **Rrosimy o rozszerzanie. Zgadzamy się według odpowiedzi.**

Prz. X. Tenczar. **Wysyłaliśmy regularnie do Jawornika. Adres już zmieniony.**

M. Zozowy. Kozy. **Bardzo prosimy o poparcie**

Złożyli na fundusz prasowy.

A. P. . . . . —·20 hal.
J. T. . . . . —·20 »

Nakładem Związku Stow. atol. rzem.-robotn. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarz. S Szembeka Odpow. redaktor: Ludwik Sedlaczek.